

## GAZETA

## 10 DZIEŃ! DODRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

# Pięć tysięcy dolarów w śmietniku

## Rozpacz zdradzonej żony po stracie męża i majątku

Interesy p. Lejby Sztambułki, mieszkająca w Warszawie, szły tak fatalnie, że postanowił wyemigrować do Stanów Zjednoczonych i za oceanem szukać szczęścia i majątku.

Pan Sztambułka pozostawił w Warszawie żonę p. Goldę (Stawki 11) której obiecał, że gdy tylko interesy jego ulegną poprawie przysła jej kartę okretową na wyjazd do Ameryki.

Mineło kilka lat. Panu Lejbie uśmiechnęło się szczęście i dorobił się w Stanach Zjednoczonych wielkiego majątku.

Początkowo pisywał bardzo często do żony, wspominając o jej przyjeździe, potem o przyjeździe p. Goldy wspominać już przestał. Listy stały się coraz rzadsze,

aż ustały zupełnie. Wczoraj jednak listonosz wręczył pani Goldzie list z znaczkiem Stanów Zjednoczonych, adresowany ręką p. Lejby.

List był ciężki, ponieważ pan Lejba Sztambułka załączył do niego swą fotografię.

Treść listu była przykra. Pan Lejba donosił żonie, że list ten jest to

tak zwany „glet“, którym udziela żonie rozwodu, zamierza bowiem poślubić bogatą Amerykankę.

Rozgoryczona małżonka, nie doczytała listu do końca, przebrała go i rzuciła do śmieci, foto grafię zaś męża

poszarpała na strzępki i rzuciła w ogień. Wkrótce potem przyszedł do

p. Sztambułkowej jej kuzyn, który w rozmowie z nią, poprosił, by mu dała przeczytać list od męża. Kobieta

wygrzebała list ze śmieci i dała do przeczytania kuzynowi.

Kuzyn przeczytał list i zapytał Sztambułkową, gdzie są załączone do listu dolary. Pani Golda

nic nie wiedziała o dolarach. Okazało się, że w tej części listu, której Sztambułkowa nie czytała, mąż donosił jej, że jako odszkodowanie za rozwód przysła jej

pięć banknotów po 1.000 dolarów wklejone w tekturę fotografii.

Było już jednak zapóźno! 5.000 dolarów podarte przez panią Goldę wraz z fotografią zginęły już dawno w śmietniku.

## Lada dzień będzie podpisana pożyczka francuska dla Polski

Prowadzone obecnie w Paryżu rokowania

o pożyczkę dla Polski od francuskiego koncernu, w skład którego wchodzi zakłady „Schneider Creusot“ i „Banque des Pays du Nord“ zbliżają się w szybkim tempie do pomyślnego zakończenia.

Pertraktacje o warunki francuskiej koncesji kolejowej na linii — magistrali Bydgoszcz — Gdynia, które prowadzili w Paryżu z ramienia ministerstwa komunikacji wiceminister inż. Czapski i dyrektor departamentu dr. Gałęcki,

zostały wczoraj zakończone i doprowadziły do całkowitego uzgodnienia poglądów obu stron.

Wiceminister inż. Czapski i dr. Gałęcki powracają w najbliższych dniach do Warszawy, a delegacja ministerstwa skarbu omawiać będzie obecnie w Paryżu z delegatami konsorcjum francuskiego, już tylko warunki finansowe pożyczki.

Istnieje więc nadzieja, że najbliższe dni przyniosą zakończenie i tej drugiej części rokowań.

## Nowe orędzie Ojca Świętego w Wielką Sobotę przez radio

RZYM, 12.3. — W czasie świąt Wielkiejnocy radiostacja watykańska ma transmitować nowe orędzie Papieża do wiernych całego świata.

Jak słychać Papież ma poruszyć w swym przemówieniu nieortodoksyjne doniesie dla katolicyzmu sprawy, a orędzie to wygłoszone zostanie w Wielką Sobotę.

## Kara śmierci dla marynarza za szpiegostwo na rzecz Sowietów

BRZEŚĆ n. B., 12.3. Władze bezpieczeństwa zlikwidowały niedawno aferę szpiegowską i aresztowały zarządzającego restauracją w Baranowiczach, Wasyla Jugowa, oraz marynarza flotyli pińskiej, Grzegorza Ma-

cute, którzy od blisko dwóch lat stali na usługach wywiadu sowieckiego.

Wojskowy sąd okręgowy w Baranowiczach, 12.3. ogłosił wyrok, skazujący Grzegorza Macutę na karę śmierci.

## Nowy spisek w Hiszpanji dla wykradzenia więźniów z Cytadeli

PARYŻ, 12.3. Donoszą z Madrytu, że władze wpadły na trop no-

wego spisku antypaństwowego. Sprzymierzeni zamierzali uwolnić więźniów politycznych znajdujących się w cytadeli w Jaca, opanować gmach w Jaca celem zdobycia aktów dotyczących sprawy sniskowców republikańskich. Poza tem sprzyśnięni chcieli opanować posterunki graniczne przy tunelu kolejowym w Confreanc na granicy francuskiej celem zapewnienia sobie ucieczki na terytorjum francuskie.

Straż graniczna została wzmocniona przez siłki z Madrytu i Saragossy, aby zapobiec ewentualnym rozruchom w związku z procesem uczestników niedawnego republikańskiego zamachu stanu z grudnia ub. r., który ma się rozpocząć w dniu jutrzejszym

## Zmiany w ustawie o ochronie lokatorów w zimie nie wolno eksmitować

Jak się dowiadujemy, rząd przedłoży w najbliższych dniach Sejmowi projekt ustawy nowelizującej ustawę o ochronie lokatorów.

Nowela ta przewiduje wyłączenie z pod ustawy budynków, nabytych przed dniem 1-ym kwietnia 1924 r. przez państwa obce i przeznaczonych na użytek przedstawicielstw tych państw.

Dalej nowela przewiduje, że eksmisje orzeczone z powodu zalegania wypłaty komornego nie będą mogły być wykonywane w okresie miesięcy zimowych, t. j. od 1-go listopada do 31-go marca. Ponadto sąd, lub urząd rozjemczy będzie mógł uwzględnić położenie pozwanego, odkładając eksmisję nawet poza okres miesięcy zimowych.

## Poufne narady partji chłopskiej nad utworzeniem jednego stronnictwa

Dnia 11 b. m. pp.: Andrzej Waleron w imieniu Stronnictwa Chłopskiego, Jan Madejczyk w imieniu P. S. L. „Piast“ i Jan Woźnicki w imieniu P. S. L. „Wyzwolenie“ zawiadomili władze administracyjne, iż dn. 15 b. m. odbędzie się w Warszawie w lokalu sekretariatu Stronnictwa Chłopskiego przy ul. N. Świat 49 zebranie połączonej rady naczelnej trzech stronnictw włościańskich.

Zebranie uważane jest za poufne t. zw. za zaproszeniami, Po-

rzadek obrad przewiduje połączenie się trzech stronnictw.

## Rząd francuski może się wywrócić na wielkiej aferze lotniczej

PARYŻ, 12.3. — W kołach politycznych utrzymuje się pewność, że w związku z wykryciem niebywałej afery z towarzystwem lotniczym „Aero Postale“ rząd Laval'a znalazł się

w sytuacji bez wyjścia i będzie musiał upaść na jednym z najbliższych posiedzeń Izby.

Dla ratowania gabinetu premier wywierał silny nacisk na ministra skarbu Flandina, który był radcą prawnym tego towarzystwa i przez ciwko któremu skierowane są główne zarzuty opozycji, aby podał się do dymisji, minister skarbu jednak odmówił stanowczo.

grozi ogłoszeniem rewelacji o udziale aż czterech obecnych ministrów w aferze zbankrutowanego przedsiębiorstwa.

W kuluarach Izby Deputowanych mówią, że nie jest wykluczone, iż socjaliści dziś jeszcze z okazji omawiania w Izbie subwencji dla towarzystw lotniczych zaatakują rząd i zgłoszą wniosek o odpowiedzialności.

Fascynująca powieść na stronie 6-ej

# Po całonocnych gorących obradach Sejm uchwalił ratyfikację umów z Niemcami

Srodowe posiedzenie Sejmu, które rozpoczęło się o godz. 4-ej po południu, trwało bez przerwy do godz. 6-ej z rana.

## 16-godzinne obrady

Posiedzenie było niesłychanie dochylnym punktem porządku dziennego: ratyfikacji polsko-niemieckiej umowy likwidacyjnej oraz ratyfikacji traktatu handlowego z Niemcami.

Po wielkiej mowie ministra Zaleskiego, którą streściliśmy już w poprzednim numerze, do godz. 12

w nocy uporano się z dyskusją nad umową likwidacyjną. W głosowaniu

ustawa została przyjęta.

Po północy, mimo kilkakrotnych

wniosek o przerwanie dyskusji, zapisywali się do głosu liczni mówcy Klubu Narodowego, a gdy o g. 4-ej nad ranem zgłoszono wniosek o odłożenie posiedzenia do dnia na

stepnego, przeciwstawił się temu stanowczo przewodniczący obradom wicemarszałek Car.

W końcu, po wyczerpaniu całej kolejkę mówców, wśród niesłychanie sennego nastroju i przy napół opróżnionej sali, ratyfikacja traktatu handlowego z Niemcami uchwaliła została 190 głosami przeciwko 75.

Za ratyfikacją głosowali: Bezpartyjni Blok P. P. S., Klub Żydowski, Klub Niemiecki i Klub Ukraiński, — przeciw reszta izby.

## Za zabójstwo narzeczonej 3 lata więzienia

BERLIN, 12.3. Sąd przysięgłych w Poczdamie skazał polskiego robotnika rolnego, Antoniego Trele, oskarżonego o zabójstwo narzeczonej, Juszkiewiczówny, na 3 lata więzienia.

## Smierć 200 ludzi w nurtach rzeki

SZANGHAJ, 12.3. Na rzece Jang-Tse zatonał skutkiem eksplozji parowiec chiński z 300 pasażerami, uratowało się tylko 100 osób.

## Dramat wśród emigrantów polskich

LILLE, 12.3. — Jan Dumny, polak, zamieszkały w osiedlu przemysłowym Auberchicourt, usiłował zastrzelić swą narzeczoną Polkę Pagazównę, poczem popełnił samobójstwo.

## Pomoc dla bezrobotnych wojew. łódzkiego

ŁÓDŹ, 12.3. Z inicjatywy rządu utworzony został wojewódzki komitet niesienia pomocy najbardziej potrzebującym w Łodzi. Utworzenie tego komitetu pozostawało w związku ze wzrostem bezrobocia na terenie województwa, a rząd na zapoczątkowanie tej akcji wyasygnował 1 milion złotych.

## Pogoda na dziś

Dość pogodnie, tylko w Wileńskim zachmurzenie większe z możliwością orzełotnych opadów. Po nocnych przymrozkach w ciągu dnia znaczne ocieplenie (odwiz). Słabnące wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

## Dzień zmiennych nastrojów

Wczesny ranek zapowiada się nieznacznie i może przynieść nieoczekiwane trudności i niepokoje.

Godziny popołudniowe sprzyjają ekspansji życiowej. Około godziny 18-ej nastąpi przemijająca gorsza passa, po której wieczór obiecuje całkowitą poprawę i powodzenie.

## Gielda

Dolar: 8.91 i pół.

Bank Polski: 134.50.

5 proc. poz. konwersyjna: 49.25.

10 proc. poz. kolejowa: 103.50.

Rubel złoty: 4.82

## Nowy podatek na budowę dróg przyniesie 48 milj. zł. rocznie

Od 1 kwietnia wszystkie samochody, autobusy i motocykle podlegają nowemu podatkowi na rzecz Funduszu Drogowego.

Samochodów osobowych na dzień 1 stycznia b. r. było w całej Polsce 19.887, taksówek — 7.140, autobusów — 4.293 i samochodów ciężarowych — 7.440.

## Zwycięstwo „suchych” nad „mokrymi” Rząd wycofuje ustawę alkoholową

Radość, jaką właściciele restauracji przejawiali w ostatnich czasach z powodu zapowiedzi skasowania ograniczeń prohibicyjnych — okazała się przedwczesna.

Projekt ministerstwa skarbu, kasujący ograniczenia wyszynkowe i podwyższający o 100 proc. liczbę punktów wyszynku alkoholów ma być w najbliższym czasie z Sejmu wycofany.

Projekt ów znosił zakaz wyszyn

ku alkoholu w soboty i niedziele powiększał liczbę koncesyj na wyszynk z 12.500 do 22, zezwalał na sprzedaż i podawanie alkoholu na stacjach kolejowych (3.000 bufetów), a wreszcie

ograniczał gąlny w przeprowadzaniu plebiscytów antyalkoholowych.

Wszystko tedy zostaje po dawne mu.

Jeśli do tego dodać 8.000 motocykli oraz innych pojazdów mechanicznych — to ogółem podatek drogowy opłacać będzie 47.333 zmotoryzowane wozy.

Suma podatków, jakie uiszczą właściciele samochodów oraz pasażerowie autobusów osiągnie około 48 milionów zł. rocznie.

## Groźny transport na Bałtyku 5 okrętów z bronią dla Sowietów

RYGA, 12.3. — Z powodu panujących na Bałtyku szalonych mrozów, szereg okrętów znajdujących się w drodze, zostało uwieczonych w lodach.

Wiele okrętów ucieka z pełnego morza do portów.

M. in. do portu w Tallinie przybyło 5 okrętów sowieckich, wyposażonych w armaty, karabinami

## Przypadkowi uciekinierzy z Sowietów nie chcą wracać do „raju” bolszewickiego

Z pogranicza sowieckiego donoszą, że patrol KOP-u zatrzymał w rejonie odcinka Zaostrowicze 9-ciu włościan z za kordonu sowieckiego; którzy wraz z saniami i końmi, zabłądziwszy w czasie zadyunki w lesie, znaleźli się na terytorium polskim.

Przypadkowi uciekinierzy dowiedziawszy się, że znajdują się na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej zwrócili się do władz polskich z prośbą o niewysiedlanie ich na terytorium państwa sowieckiego i u-

maszynowemi, urządzeniami dla fabryk i gazów trujących i t. p.

Zgodnie z postanowieniami międzynarodowej umowy morskiej okrętów z tak niebezpiecznym ładunkiem nie wpuszczono do portu. Są to okręty sowieckie, wiozące zakupione w Niemczech materiały wojenne do portu w Leningradzie.

dzielenie zezwolenia na przebywanie na terenie Rzeczypospolitej.

## Doniesie narady mocarstw

LONDYN, 12.3. — Minister Spraw Zagranicznych Henderson wyjedzie 22 marca do Paryża, celem wzięcia udziału w obradach komisji studiów unii europejskiej z udziałem Grandiego, Curtiusa i Zaleskiego. Obrady pięciu ministrów spraw zagranicznych będą posiadały pierwszorzędne znaczenie.

## Palarnia opium w speluncie na Siennej

Baron Karol Hammer zmusza swą Kochającą żonę Zofię do poślubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, u którego zdyskontował stażowane wksle na 300000 zł., a w noc poślubną włamuje się do ich mieszkania i za cenę milczenia otrzymuje swe wksle. Nazajutrz Jaworski, który zrozumiał, że padł ofiarą szantażu, wraca z pewnej wizyty na ul. Mazowieckiej otruty morfiną. W czasie śledztwa ucieka z domu Zofia Jaworska i rzuca

się do Wiśły, skąd zostaje uratowana. Powziawszy podejrzenia co do udziału barona w otruciu przemysłowca komisarz Kubiak, po całym szeregu perypetii aresztuje go, lecz baron ustala swoje „ahbi”, oświadczając, że był w czasie dokonywania zbrodni w tajnym domu gry przy ul. Siennej, wobec czego policja wkracza do tej spelunki, gdzie zostaje kłamca mężczyzna przy kartach i miocie. Dalszy ciąg na str. 6-ej p. t. „Zona dwu mężów”.

## Proces

### „Upiora z Düsseldorfa”

BERLIN, 12.3. Rozprawę przeciwko mordercy masowemu, Piotrowi Kürtenowi w Düsseldorfie wyznaczono na dzień 13 kwietnia. Wezwano około 300 świadków i 30 rzeczoznawców.

### Posąg za mordercą gwiazdy filmowej

NOWY JORK, 12.3. — W związku z zamordowaniem znanej aktorki Viviany Gordon, policja prze prowadziła rewizję w mieszkaniu słynnego bandyty Jacka Diamonda. Diamond zbiegł.

### Gandhi zachorował

BOMBAY, 12.3. Gandhi zachorował skutkiem przemęczenia.

### 22 samochody dla zdobywców Atlantyku

TURYN, 12.3. — Zarząd fabryki „Fiat” zaofiarował gen. Italo Balbo, ministrowi Lotnictwa, 22 samochody celem przekazania tychże pilotom wyprawy transatlantycznej.

Gen. Balbo przyjął dar, ofiarowując automobil, dla niego przeznaczony, mechanikowi Capanni niemu.

## FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Płyty gramofonowe do godz. 13.25. 15.50 Lekcja francuskiego. 16.15 Kom. Zw. Krótkofalowców. 16.25 Płyty gramofonowe. 16.45 Kasa dla młodych talentów muz. 1) Fr. Chopin: 3 etudy. 2) M. Rimski-Korsakow: Vol du bourdon. 3) Fr. Liszt: Campanella, odegra p. Berkowitówna. 4) St. Donaudy: a) Perduta ho la speranza, b) Come l'aldolella. 5) W. A. Mozart: Arja Pami. ny z op. „Flet zaczarowany”. 6) Cattan: Arja Vally, odśpiewa p. Lillenstein. 17.15 Odczyt z Wilna. 17.45 Aud. muzyczna firmy Gebethner i Wolff w Warsz. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. Wyk.: Ork. filh. C. Sebastian (dyr.) i H. Jollez (fortep.). I. 1) J. Brahms: Symfonia IV-ta. II. 2) R. Schumann: Koncert fortep. 3) a) R. Strauss: Poemat symf. „Śmierć i wyzwolenie”. b) R. Wagner: Uwertura do op. „Tannhäuser”. Po konc. retransm. ze stacyi zagranicznych.

# Agenci tajemniczych czynników zagranicznych wdzierają się bezkarnie w sprawy wewnętrzne Polski

Od kilku dni ukazują się w prasie wiadomości o pewnych rozmowach porozumiewawczych, prowadzonych między niektórymi członkami Bloku Bezpartyjnego i niektórymi posłami ukraińskimi.

W związku z powyższym daje się na terenie politycznym w dniach ostatnich zauważyć akcja pewnych czynników zewnętrznych,

działających do zamoczenia przyjaznej atmosfery, w której mogły się odbyć poufne rozmowy polsko-ukraińskiej.

Od kilku dni uwija się pomiędzy politykami ukraińskimi osobnik, przybyły niedawno z zagranicy i podający się za kore-

spondenta wielkiego dziennika angielskiego „Times”. Osobnik ten, podaje do wiadomości polityków ukraińskich,

zmyślone szczegóły sposobu, w jakich Komitet Trzech Rady Ligi Narodów zamierza rozstrzygnąć skargi ukraińskie, złożone w Genewie i odradza Ukraińcom prowadzenie rozmów z czynnikami polskimi.

Czynnik polityczny zadaje sobie trud zajęcia się osobą owego tajemniczego inspiratora i stwierdziwszy rzecz u źródeł — do-

szły do przekonania, że nie jest on wogóle korespondentem „Timesa”.

a działa raczej na rachunek atamana Konowalca i pewnych innych jeszcze czynników zagranicznych.

Niemal równocześnie z pojawieniem się samozwańczego „korespondenta angielskiego” zjawili się w Polsce dziennikarz rosyjski, p. Leon Nemanoff, współpracownik dzienników „Siewodnia” i „Poslednia Nowost”. Pogłoski powiadają, iż także p. Nema-

noff odbywa na terenie warszawskim szereg rozmów z przedstawicielami Ukraińców i odradza im stanowczo

zwracanie się z jakiegokolwiek propozycjami do strony polskiej, radząc odłożenie wszelkich pertraktacji na czas po sesji majowej Rady Ligi Narodów.

Lansowano wczoraj w kuluarach Sejmu pogłoskę, że p. Nemanoff wybiera się do Lwowa, gdzie ma być podobno przyjęty przez księdza metropolitę Szeptyckiego.

## „Tchórzami i złodziejami” nazywał Lenin swych twórców

W Paryżu ukazały się pamiętniki Solomona, jednego z tych urzędników sowieckich, którzy już do Rosji nie wrócą.

Solomon, który znał dobrze Lenina, przytacza szereg rozmów z nim. Najciekawsze jest zdanie Lenina o jego najbliższych towarzyszach.

O Lunaczarskim twierdził, że to „brudne indywiduum”, o Maksymie Gorkim „ptaszek, który lubi pieniądze”, o Trockim „tchórz”, o Litwinowie „majster do wszystkiego”, o Worowskim „skończony złodziej”.

Pamiętniki obudziły zrozumiałe zainteresowanie wśród emigrantów.

LÓDŹ, 12.3. — W związku z otrzymaniem przez policję częstymi meldunkami o zuchwałych napadach na pociągi towarowe na linii Łódź — Łowicz — Warszawa, władze bezpieczeństwa zarządziły dokonanie wielkiej obławy na nieuchwytną dotych-

czas bandę rabusiów.

Obława dała sensacyjno wyniki, aresztowano bowiem 47 osób, które utrzymywały kontakt ze złodziejami kolejowymi i paserami, a w kryjówkach złodziejskich znaleziono cały arsenał narzędzi do wiamywania się do wagonów.

Kiedy ostatnio patrol policyjny, eskortował jeden z pociągów towarowych, ujrano na torze czerwone światło, oznaczające „Stój”.

W porozumieniu ze służbą kolejową pociąg nie zatrzymano, a wówczas z lasu rozległy się gęste strzały.

Policja urządziła natychmiast obławę, która trwała szereg godzin i obfitowała w niezwykle groźne momenty.

Po długiej strzelaninie tyraliera policyjna, brnąc w nocy przez gęsty las dotarła do

samotnej chaty,

ukrytej w gąszczu lesnym.

Kiedy policjanci otoczyli dom, z okien chaty posypały się gęste strzały. Szurm do kryjówki bandytów trwał przeszło godzinę — wreszcie chatę zdobyto. We wnętrzu jej znaleziono konającego bandytę z raną postrzałową krtani i czterech innych rabusiów, z których jeden okazał się groźnym bandytą lwowskim Józefem Karasiem, hersztem bandytów kolejowych.

## Jak w sensacyjnym filmie... Nocna krwawa obława policji na groźną bandę w lasach łowickich

## Już za kilka dni Parlament rozpocznie urlop

W kołach miarodajnych rozważana jest obecnie możliwość zamknięcia sesji budżetowej Sejmu już 21 marca.

Wynika to z rozkładu przyszłych prac Sejmu, mianowicie Sejm odbędzie dzisiaj posiedzenie plenarne, na którym będzie zatwierdzonych kilkadziesiąt drobnych projektów rządowych oraz szereg ratyfikacji. W przyszły wtorek odbędzie się posiedzenie dla załatwienia poprawek budżetowych Senatu, następnie w przyszłym tygodniu w środę lub sobotę odbę-

dzie jeszcze posiedzenia Senatu dla załatwienia ustaw, nadstawianych z Sejmu, tak, że około 21 marca będzie można zamknąć sesję budżetową.

Cały szereg ważnych zagadnień, jak mała ustawa samorządowa, oraz ustawy społeczne byłyby już rozpatrywane w czasie nadzwyczajnej sesji konstytucyjnej, która prawdopodobnie rozpocznie swe obrady w maju.

Obecnie jedynie komisja skarbo wa głowi się nad szeregiem poważniejszych zagadnień.

## Każdy ma prawo głosu

### NOTATNIK SKARG

### Józefa Gawędy

„Czytając rady czytelników dla zdradzonego męża, zapragnęłam i ja prosić ich o zbiorową odpowiedź na dręczące mnie pytanie”. Tak zaczyna list swój p. Alicja J.

„Jestem mężatka od lat czterech. Żyliśmy dotąd dobrze, kochałam się spokojnie, zrównoważoną miłością, bez wybuchów, bez cę zakłóceń, do której zresztą żadne z nas nie dawało powodu.

Obecnie staje przed nami problem, którego nie umiemy rozwiązać. Mąż mój, ostatnio pozbawiony od pół roku pracy, otrzymał teraz propozycję objęcia posady po za granicami naszego kraju.

Objęcie tej posady uwarunko-

wane jest podpisaniem rocznego kontraktu. Mamy się więc przez rok nie widzieć, gdyż wiele przy czyn składa się na to, że ja z mężem jechać nie mogę.

Mąż mój zgodził się na wyjazd, zatroszczył się nawet o to, żeby jego rodzina otoczyła mnie przez ten czas troskliwą opieką, na co ja się chętnie godzę.

Zdziwiło mnie tylko i oburzyło do głębi stanowisko, jakie zajął wobec przyszłej obopólnej naszej wierności małżeńskiej pod czas rozłąki.

Uważa, że ja, jako kobieta, obowiązana jestem dochować mu b... .. dnię wiary, on zaś tego obowiązku nie ma. Ja jestem zdania, że kobieta tak jak i mężczyzna, mają równe pod tym wzglę-

dem prawa i obowiązki. Ale może się mylę?”

Oddając pod sąd opinii czytelników list żony skazanej na rozłąkę z mężem prz. łączam się do prośby o odpowiedź na pytania, czy rozsądnie postępuje mąż opuszczający na czas dłuższy swoją młodą żonę i, czy poglądy jego są uczciwe. Czy nie powinien raczej wyrzec się posady, grożącej rozbiciem ich domowego ogniska?

Odpowiedzi przesyłać należy na ręce J. Gawędy, Prasa Polska Warszawa, ul. Marszałkowska 3-5-7.

— Powiadają, że mam wodę w mleku — skarży się p. Apolonia Z.

— Jakto mam rozumieć?

A no niby, że w mleku które sprzedaje jest podobnież woda, bo ja mam sklepik spożywczy, proszę łaskawego pana Świątka się sumieniem, że woda nigdy nie dolewam, ale czy

ja mogę wiedzieć, co w mleku ze wsi przywożonem siedzi.

Placę ciągle kary i nie wiem za co. Wpadnie komisja złapie próbki, zrobi analizę i grzywna gotowa. Jest to wielka niesprawiedliwość, karać sprzedawcę, który przecie sam mleka nie robi.

— Ma pani słusność, ale tylko do pewnego stopnia. W myśl przepisów władze oprócz producenta muszą karać także sprzedawcę artykułów zafalszowanych, a za taki jest uważane mleko z dolewką wody. Chcąc się od tego uchronić trzeba sobie sprawić lactometer, to jest taki przyrząd, który wodę w mleku wykaże.

— Jak się nazywa ta maszyna?... — może mi Pan to napisać na karteczce, bo nie pamiętam.

Oczywiście uczyniłem zadość żądaniu sympatycznej p. Apolonii.

# W kraju czarnych twarzy i morderczych upałów tam gdzie ludzie mieszkają pod ziemią i nie znają podatków...



Poczta toruje sobie drogę w dżungli.

Człowiek pierwotny wszędzie umie się przystosować do panujących w jego kraju warunków klimatycznych. Arabowie trypofitaficy np. szukają schronienia przed żarem podzwrotnikowego słońca

W podziemnych mieszkaniach miast Gharian i Nahut. Wejście do jednego z takich mieszkań widzimy na naszym zdjęciu. Prowadzi ono przez długi korytarz do ciemnych niszczar, w których ze swym skąpym dobytkiem miesi się cała rodzina pana domu. W tych prymitywnych, ale chłodnych mieszkaniach żyją Arabowie



Posłaniec pocztowy ze swoim pomocnikiem. Oprócz poczty niesie on prowiant i wodę



Miasto Nahut, gdzie mieszkańcy domy wykute są w skalach.

czekujemy, najczęściej spóźnia się nieznośnie, jeżeli jest punktualna, to napewno przynosi same nakazy płatnicze.

Zupełnie inaczej jest we wnętrzu czarnego kontynentu. Tam poczta wogóle

jest rzadkością, oczekiwana z utęsknieniem i witaną z zapalem (nakazy płatnicze nie są tam w modzie), zwłaszcza przez białych. Egzotyczny posłaniec w dziwnym kapeluszu, który w daleką swą drogę wybiera się wraz z pomocnikiem dźwigającym prowianty i wodę, jest zawsze

mile widzianym gościem. Każdy kawałek papieru, przyniesiony przez niego jest odczytywany wielokrotnie. Cóż stąd, że gazeta jest z przed dwóch miesięcy? Wszystko w niej jest o kawe i nowo.

Czasem interesują się czasopismami i krajowcy zwłaszcza, gdy są ilustrowane.

Najbardziej imponują im mody kobiece, których większość tych dzieci puszcza nigdy nie oglądała. Przeważnie też suknie i stroje naszych pań wydają się czarnym damom w wysokim stopniu „nieprzyzwoite”.

Wszystko jest względne, jak to słusznie zauważył Einstein.

Czasami poczta odbywa część swej drogi rzeką, a wówczas komunikacja jest szybsza i pewniejsza. Na łodzi można też umieścić większą ilość towarów. Łodzie krajowców jednak są prymitywne i łatwo ulegają uszkodzeniu. Podczas przepływania przez obszary wrogich szczepliów łódź taka stała się też często pożądaną



Wejście do jednego z mieszkań podziemnych.



Miasto Gharian w Afryce. Na rycinie widać wejście do podziemnych mieszkań Arabów.

w której posłaniec pocztowy ze swymi ludźmi musi sobie torować przejście nożem i siekierą. Poczta taka narażona jest na tysiące niebezpieczeństw, i często

życie ludzkie pada ofiarą tej ciężkiej służby. Mimo to przesyłki pocztowe w Afryce dochożą przeważnie do rąk adresata, choć czasem otrzymuje on życzenia noworoczne na... Boże Narodzenie tego samego roku.



Czarne damy krytykują nieprzyzwoite mody europejskie.

— Gdy odzyskałem przytomność stwierdziłem z przerażeniem, że pływam we krwi. Przesada, mój drogi. Wiem dobrze, że wezwać nie umiesz pływać.

nym

„lupem wojennym”.

Najtrudniejsze jest doręczanie poczty ekspedycjom naukowym, które nie mają stałego miejsca zamieszkania, lecz z konieczności przenoszą się ustawicznie z jednej miejscowości do drugiej. Zdarza się wówczas, że droga prowadzi

przez nieprzebytą puszcza,

## Miłośnicy świętego powietrza spalili fabrykę niemiłych zapachów

Na przedmieściu argentyńskiej stolicy Buenos Aires, Lisiera, wybudowano przed trzema laty fabrykę sztucznego nawozu, która stała się plagą całej okolicy, bowiem wydzielała przez nią zapachy zatruwające życie wszystkim mieszkańcom.

Obywatele tej części miasta kilkakrotnie zwracali się do magistratu z prośbą o usunięcie fabryki, zabiegi te jednak nie odniosły skutku. Wobec tego energiczni mieszkańcy postanowili użyć samobroby.

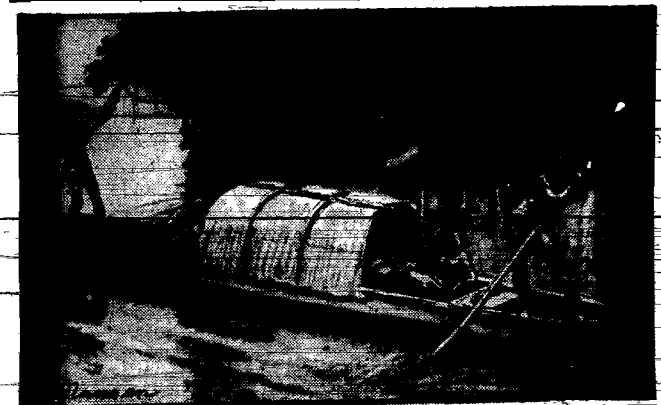
W liczbie trzystu wtargnęli do fabryki, uzbrojeni w kije, widły, drągi żelazne i różne inne fantastyczne narzędzia i rozpedzili cały personel fabryki i wszystkich robotników, obalili urządzenia nafa i cały gmach podpálili.

Gdy przybyła policja i straż ogólna, nie było już co ratować. Z fabryki pozostały tylko

Ona: Zawsze zadaje sobie pytanie, czy wszyscy mężczyźni są takimi głupcami, jak ty.

On: Napewno nie. Przecież istnieją także kawalerowie.

zgłoszcza. Oczywiście, wszczęto dochodzenie przeciw inicjatorom napadu, okazało się jednak, że inicjatorów nie było. Wobec solidarności wszystkich, którzy brali udział w tym osobliwym akcie samobroby, trzeba było dla braku dowodów umorzyć sprawę.



Łódź pocztowa na jednej z rzek amerykańskich.

# Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

(Streszczenie początku powieści na str. 2-5).

## Nowy gość „PARK-HOTELU” w Sopotach

Auto, wiozące dwoje pasażerów niefortunnej podróży lotniczej, sunęło szybko po gładkiej, asfaltowanej szosie, mijając przedmieścia Gdańska. Szybko zostawiło w tyle Wrzeszcz, przemianowany przez Niemców na Langfur i wjechało w otwór Oliwy. Na tle ciemniejącego powoli niebo-sklonu, po lewej stronie szosy wyrosła pnąca się ku górze, strzelista wieża staro-go klasztoru, pamiętającego jeszcze czasy polskiego na tej ziemi panowania, a zprawa błysnęły światła okrętów, kołyszące się na wzburzonych wodach zatoki.

— Pan mieszka tu, w Oliwie? — odezwała się dama w popielicach do swego towarzysza.

— Tak, proszę pani, w willi, która stoi nad samym morzem — skinął ręką na prawo — a moja fabryka jest tam... — wyciągnął gruby, ubrylantowany palec — przy samym torze kolejowym.

— Czy pan jest żonaty? — zagadnęła znówu elegancka kobieta.

— Tak — sapnął gdańszczanin z lekkim westchnieniem — i mam dwoje dzieci.

— Szkoda, myślałam, że będziemy mogli widywać się... — roześmiała się koleżynka.

— A cóż to szkodzi, oczywiście! — ożywił się przemysłowiec. — Będziemy się widywać koniecznie! Pani mi się tak podoba! — wypalił jednym tchem, poczem, jakby zląkszy się nagle, że za dużo powiedział, dodał cicho. — Pani jest taka miła, a pozatem przecież złączyła nas ta przygoda, sądzę więc, że zostaniemy dobrymi znajomymi.

— A może i przyjaciółmi... — odparła zalotnie.

Fabrykant porwał jej drobna, pachnąca rączkę i zaczął ją obsypywać gwałtownymi pocałunkami. Nie wzbraniała mu tej niewinnej pieśczoły, kiedy jednak oderwawszy wargi od dłoni, zbliżył raptownie swą wielką twarz ku jej ustom, comieła się szybko i oparła dłoń na jego oczach.

— No, niech się pan uspokoi — tak nie można, przyjaźń — przyjaźnia, ale co to — to nie — mówiła, patrząc iskrzącym się wzrokiem na swego sąsiada, który ciężko sapiąc wpił w nią rozmodlone oczy.

Auto wjechało w centrum miasta i zatrzymało się w jego najruchliwszym, nawet w zimowej porze punkcie. Na małym placu wyrastał wielki, laskrawy, łańcuch z niemieckim brakiem smaku wzniesiony gmach kasyna, na prawo stał trzytętrowy budynek hotelu, którego oszklony parter zajmowała restauracja z napisem: „Park-Hotel Restaurant”

Chłopiec w granatowym fartuchu i czapce z blaszanym napisem: „Park - Hotel” podbiegł do samochodu i zabrał walizki.

Dama w popielicach zatrzymała się przed wejściem i wyciągając rękę do fabrykanta powiedziała swym cudnym, głębokim głosem:

— A więc dziękuję bardzo raz jeszcze za wszystko i do przedkrego zobaczenia — czy tak?

— Ależ pani! Naturalnie, przyjadę już jutro, jeżeli pani pozwoli...

— Dobrze, wybierzemy się razem do Kasyna... A więc do jutra! — i skławszy mu głowę poszła swym zgrabnym, lekko

kołyszącym się krokiem ku naocierz przed nią otwartym drzwiom. Nie zdążyła jednak jeszcze podejść do kantorki portjera, który już zdaleka witał ją mskim ukłonem, gdy usłyszała za sobą przyspieszone kroki i zadyszany głos.

— Proszę pani, proszę pani... Obejrzała się. Był to znów fabrykant konserw rybnych we własnej osobie.

— Zapomniałem zupełnie — mówił, zdejmując kapelus, czerwony jeszcze bardziej niż zwykle na twarzy. — Zapomniałem zapytać panią o nazwisko, przecież nie wiem, jak mam się dowiedzieć o panią w hotelu.

— Ach, prawda! — roześmiała się nie-naturalnie głośno — i ja zupełnie o tem zapomniałam. Więc niech pan pyta o... — urwała nagle, jakby namyślając się nad czemś. — Niech pan zapyta o Helenę Bagińską...

Przemysłowiec raz jeszcze schylił się do jej rączki, ucałował ją długo, o wiele za długo, jak na zwykłe pożegnanie i odszedł, oglądając się ciągle za siebie.

Dama w popielicowym futrze stanęła przed portjerem.

— Pani życzy sobie pokój na I-szem piętrze z łazienką? — zapytał z uprzejmym uśmiechem.

— A co to kosztuje? — Oh, wszystkiego dwadzieścia dwa gułdony doba, łaskawa pani...

— Około 40 złotych — obliczyła błyskawicznie w myślach. — Dobrze, niech będzie — odpowiedziała głośno.

— Poproszę o dowód osobisty do mel-dunku.

— Czy to konieczne? — zapytała z wahaniem.

— Pani nie jest obywatelką Wotnego Miasta, prawda?

— Nie, jestem z Polski...

— Poznałem to po akcencie — uśmiechnął się dyskretnie portjer. — W takim razie, żałuję bardzo, ale paszport jest konieczny. Przepisy policyjne... tłumaczył się, rozkładając bezradnie ręce.

Otworzyła torebkę i podała mu paszport.

— Dziękuję uprzejmie — skłonił się grzecznie, poczem zawołał na chłopca w zielonym mundurku ze złotymi guzikami i spuszczonej podpińką od czapki pod brodą. — Numer siedem zamieszle rzeczy szanownej pani do pokoju 16.

Zgrabny boy złapał walizki i stanął w pozycji oczekującej, widząc, że nowa mieszkanka „Park - Hotelu” nie rusza się z miejsca.

Ona tymczasem szukała czegoś nerwowo w torebce, wreszcie wyjąwszy banknot 100-złotowy i wciskając go w rękę portjerowi, mówiła głosem zniżonym prawie do szeptu.

— Proszę to wziąć... Tam w paszporcie jest moje nazwisko, ale nie chciałabym — mieszała się coraz bardziej a na twarz wystąpiły jej płonące wypieki — chciałam powiedzieć, że gdyby kto pytał o panią Bagińską, Helenę Bagińską z Warszawy, to żeby skierowano go do mnie. I proszę pana, żeby nikt nie wiedział o tem...

— Rozumiem — portjer uklonił się z wyrozumiałym uśmiechem. — Doskonale, szanowna pani jest incognito, a dla wszystkich mieszka w „Park-Hotelu” pani Helena Bagińska z Warszawy.

Wszedłszy do dużego pokoju, umeblowanego bogato, ale z niewykwintną elegancją,

właściwa wszystkim prawie hotelom niemieckim, pani Bagińska zaczęła się szybko przebierać. Po upływie godziny stała przed lustrem kobieta jeszcze ponętniejsza, niż ta, która niedawno weszła do pokoju. Od czegoś, bowiem jest stara jak świat sztuka podobania się mężczyznom, znana kobietom wszystkich ras, religii, stanów i... każdego wieku.

Zeszła na dół, minęła z lekkim skłonieniem głowy gnącego się w ukłonach portjera i znalazła się na małym placu, dzielącym hotel od błącego światłami gmachu kasyna.

Z morza dał silny, mroźny wiatr, a daleki szum fal mieszał się z dźwiękami muzyki, dolatującej równocześnie z kilku stron.

Formalności, związane z uzyskaniem karty wstępu nie zajęły dużo czasu. W okienku, opatrzonym wielojęzycznym napisem: „Wymiana pieniędzy” zmieniła parę setek na gułdony, poczem powierzywszy swe ceme futro opiece szatni i przez dłuższą chwilę przyjrzawszy się swej wytwornej sylwetce w obryzkiem zwierciadle, zaczęła powoli wchodzić po szerokich schodach na górę, skąd dochodziły przytłumione dźwięki muzyki i zduszony gwar głosów.

Rozglądając się ciekawym wzrokiem dokoła, szła przez ciche zadymione sale czytelnik. W wygodnych fotelach siedziało tu kilka osób, zatopionych w lekturze gazet, lub prowadzących niesłychanie dla ucha rozmowy. Lokaj otworzył przed nią wielkie masywne drzwi, skąd buchnął jej prosto w twarz jakiś przykry, ciężki zaduch: mieszanina ludzkich oddechów, drażniącej woni perfum i zapachu potu a w uszy uderzył szmer głosów i suche, urwane okrzyki krupierów. Za kilka banknotów otrzymała w okratowanym okienku kasjera sporą garść sztonów i przepychając się z trudem przez stłoczoną ciżbę ludzka, przesunęła się do jednego z wielkich stołów rulety.

Oblepiony był gracami — mężczyznami i kobietami, — z których żaden nie widział nic co się dokłada niego dzieje, z których żaden nie zwracał uwagi na otaczające go postacie i twarze, tak pochłonięty był każdy widokiem małej, skromnej kulki, leżącej w tej chwili nieruchomo na dnie dużej polerowanej misy z numerkami.

— Proszę grać! — zachęcali drzewianymi głowami manekinów sztywne krupierzy. Sypały się na stół ciskane przez graczy sztony i układały się zrecznie na numerkach i przedziałach, posuwane błyskawicznie grabkami krupierów.

Bagińska, jakby zahypnotyzowana widokiem puszczonej w ruch kulki, która z zawrotną szybkością zaczęła pedzić wokoło, rzuciła przez ramię jakiegoś grubego mężczyzny szton 50-gułdenny.

— Dwadzieścia dwa! — zawołała głośno i zdziwiła się natychmiast, dlaczego ten właśnie numer przyszedł jej do głowy.

— Dwadzieścia dwa! — powtórzył krupier i biały krawiec spoczał w małym kwadracie z liczbą 22 pośrodku.

— Nichts mehr! — rozległ się suchy, bezdźwięczny głos krupiera i w tejże chwili przy stole zrobiło się tak cicho, że słycać było szmer toczącej się coraz wolniej kulki.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

# Na wydarcie ziemi tajemnic „zaginionego świata“ wyrusza do Wenezueli naukowa ekspedycja lotnicza

Skąpo zaludniony i dotychczas mało zbadany obszar góry sty poludniowej Wenezueli, południowo-amerykańskiej republiki, jest celem ekspedycji naukowej, która spodziewa się z tej podróży przywieźć niejedną okaz nieznaną zupełnie, a podobną do przedpotopowej fauny i flory.

Ekspedycja która wyruszy w ciągu przyszłego lata, finansowana jest przez cały szereg naukowych towarzystw północno amerykańskich, na których czele stoi Towarzystwo geograficzne Stanów Zjednoczonych.

Komendantem ekspedycji jest G. Tate, który już w r. 1928 wylądował na odkryciu

wielu nieznanych zwierząt na stokach góry Roraima w Wenezueli, potem udział w niej biorą C. Hitchcock i G. Graves, który niedawno wrócił z podróży naukowej do Syberji, wielki znawca krajów podzwrotnikowych W. Miller, wreszcie lotnicy A. Mc. Kinley i A. Thorne, uczestnicy ostatniej wyprawy Byrda.

Punktem wyjścia dla wycieczek naukowych będzie miejscowość Ciudad Bolivar, nad rzeką Orinoko, dokąd

wystąpią buda samoloty i gdzie urządzony będzie wielki skład przyrządów, żywności i innych materiałów. Samą podróż wyprawy rozjeżdża się w rozmaite strony. Część uda się na zachód, dla zbadania górnego biegu rzeki Orinoko, część — na południe, gdzie wznosi się

tajemnicza góra Duida, której nigdy jeszcze nie dotknęła stopa białego człowieka, reszta z naczelnikiem G. Tatem poświęci się dokładnemu przeszkaniu okolicy góry Roraima, cze-

ściowo już zbadanej przez tego podróżnika w r. 1928. Znalazł on wówczas kilka okazów zwierząt, przypominających żywo formy przedpotopowe.

Do nich należy szczur Thoma sa i ptak diglossa, dawnio zaginione

gdyż na ziemi, a oprócz tego ma on przeprowadzić gruntowne badania antropologiczne nad tamtejszymi krajowcami, będącymi podobno typem zgoła odmiennym od reszty mieszkańców północnej części Ameryki południowej.

w innych częściach świata, a zachowane w pierwotnej postaci tylko w tym zapomnianym zakątku globu ziemskiego.

Tate spodziewa się jednak wzbogacić swe zbiory innymi jeszcze okazami miejscowej fauny, niespotykanej zresztą ni-

gdzie na ziemi, a oprócz tego ma on przeprowadzić gruntowne badania antropologiczne nad tamtejszymi krajowcami, będącymi podobno typem zgoła odmiennym od reszty mieszkańców północnej części Ameryki południowej.

## Rekord niedołęstwa i niedbalstwa Siedmioletnie „ratowanie“ zaccadzonego mieszkania

Pewna dama, zajmująca obszerne mieszkanie w Paryżu, zaczęła cierpieć na

uporczywe bóle głowy, co lekarze przypisali szkodliwemu wpływowi jakichś gazów trujących, prawdopodobnie dwutlenku węgla.

Wówczas chora zwróciła się do adwokata, który doradził jej wezwać rzeczoznawcę, a ten znowu udał się o pomoc do architekta i dwóch lekarzy.

Zaczął się badanie wszystkiego, co tylko wpadło w ręce specjalistom. Przedewszystkiem zbadano po raz niewiadomo który cierpiącą na bóle głowy pacjentkę. Potem zbadano powietrze jej mieszkania i stwierdzono, że zawiera znaczny procent dwutlenku węgla.

Następnie wzięto się do badania samej budowy. Rozbierano ściany, szukano w piecach, zrywano posadzkę, co wszystko oczywiście pochłaniało znaczne sumy i trwało pełne cztery lata. W ciągu tego całego czasu pacjentka mieszkała w hotelu.

Po upływie czterech lat „rzeczoznawcy“ orzekli, że wszystko jest w porządku, i że uszkodzenie zostało naprawione. Wobec tego właścicielka mieszkania, która tymczasem wyzdrowiała, wróciła do siebie. Ale już po kilkudniowym pobycie choro- roba wystąpiła powtórnie w silniejszym stopniu niż poprzednio.

Znowu wezwano lekarzy, którzy przeprowadzili eksperyment z świnkami morskimi i kanarkami. Zarówno ptaki jak czworonogi padały zatrute gazem.

Wreszcie, po 7-miu latach bezskutecznych prób usunięcia defektu, nieszczęśliwa lokatorka zaskarżyła właściciela domu o zwrot wyłożonych kosztów i odszkodowanie za utratę czasu i zdrowia.

Wreszcie, po 7-miu latach bezskutecznych prób usunięcia defektu, nieszczęśliwa lokatorka zaskarżyła właściciela domu o zwrot wyłożonych kosztów i odszkodowanie za utratę czasu i zdrowia.

Czy nie prościej było poszukać sobie odrazu innego mieszkania?

## Pogromca niedźwiedzi polarnych w groźnym uścisku swego wychowanka

Podczas popołudniowego przedstawienia w cyrku Cardiff w Londynie, gdy widownia przepelniona była niemal samymi dziećmi, zdarzył się

krwawy wypadek, którego omal pogromca Defensky nie przypłacił życiem.

Jeden z trzech niedźwiedzi polarnych rzucił się nagle na Defensky'ego i potężnym uderzeniem uzbrojonej w pazury łapy zadał mu głęboką ranę w ramię. Mimo to pogromca nie przerwał przedstawienia,

ale po odpedzeniu napastnika zwrócił się do lwów, które również znajdowały się na arenie. Ale już w niedźwiedziach, które poczuły krew ludzką, zbudziły się instynkty drapieżne. Zaczęły one zdradzać chęć zaatakowania swego pana. Ostatecznie Defensky zdołał je utrzymać w korbach

strzelając kilkakrotnie z rewolweru.

musiał jednak zrezygnować z dalszego przedstawienia.

## Sędzia padł martwy w chwili czytania wyroku

Pisma węgierskie donoszą o tragicznym wypadku,

jaki się zdarzył w sądzie okręgowym w Budapeszcie. Sędzia Piotr Buzreich, po przeprowadzeniu rozprawy, udał się do swego pokoju. Gdy następnie wrócił na salę, wszyscy wstali, aby wysłuchać wyroku. Sędzia Buzreich zaczął znaną formułkę: „W imieniu królewskiego...“ gdy nagle,

upadł na ziemię.

Gdy go podniesiono, już nie żył. Wezwany lekarz stwierdził śmierć z powodu udaru serca.

szego przedstawienia. Zakończył szybko swój numer programu, poczem dozorca pozapędził zwierzęta do klatek. Pogromca leczy się w szpitalu.

## Prawnuk Salomona przy pługu parowym

Dom panujący w Abisynji wywodzi się — słusznie czy niesłusznie — w prostej linii od króla Salomona i królowej Saby. Abisynja jest wogóle krajem o bardzo starych tradycjach, które czasami w dziwny sposób kolidują z nowoczesnymi urządzeniami, jakie powoli tam się wkradają. Tak np. niedawno cesarz Abisyński, Ras Taffar, zwany „negusem“, w towarzystwie następcy tronu Raissesa, obecny był

na pokazie pługów parowych, które dziewczą ziemi Abisynji w krótkim czasie zamienić mogłyby w żyzne łąki, mlekiem i miodem płynące. Pługi motorowe, reprezentowane przeważnie przez różne marki niemieckie, budziły

wielkie zainteresowanie negusa i jego dworu. Za pierwszym, puszczone w ruch pługi, kroczył dumnie przez bruzde potomek Salomona, otwierając temsamem pokaz.

— Powiedz mi, jak ty to robisz, że twoja służąca tak wesoło wstaje?

— Wiesz, miałam doskonały pomysł. Kazałam sobie mleko dostawiać rano do domu i zapoznałam mleczarza z Kasją. A mleczarz jest bardzo przystojnym młodym chłopcem.

## Pomadki do ust i świecidełka wyrzucone ze szkoły dla dziewcząt

Komitet pomocy bezrobotnym w angielskim mieście Liverpoolu zorganizował kurs przeszkolenia dla bezrobotnych dziewcząt, który ułatwi im utrzymanie zajęcia. Na kursie tym panuje bardzo surowy reżim,

stosowany bezapelacyjnie. Uczestniczkom, których jest około 400, nie wolno „poprawiać“ twarzy, malować warg i lakierować paznokci, nie wolno im również nosić biżuterii, ani żadnych świecideł, jak na tak modnych teraz tandetnych paciorków szklanych różnych kolorów i kształtów.

Wyjątek stanowią pierścionki palukowe albo zaręczynowe.

Naszyjniki paciorkowe i inne świecidełka są natychmiast konfiskowane i właścicielka może je otrzymać zpowrotem po zapłaceniu kary jednego pensa, t. j. około 20 groszy.

Innych kar nie stosuje się, tylko w razie przekroczenia przepisów,

dotyczących niedozwolonych zabiegów kosmetycznych.

delikwentka odsyłana jest do umywalni

dla gruntownego umycia twarzy. Nierzadko zdarza się, że natychmiast po powrocie do klasy gdzie w ruch puderniczka i ołówce ukryte w torebce i pacienka znowu wygląda jak obrazek. W takich wypadkach uparta malarkę odsyła się do domu i przyjmuje się dopiero, gdy zjawi się bez pudru i różu. Niekiedy uczestniczki,

buntują się przeciw tym „srogim“ zarządzeniom i wówczas sprawa opiera się o ministerstwo pracy i rozpatrywana jest przez specjalną komisję.

Większość uczestniczek jednak chętnie stosuje się do rygoru, w nadziei, że po ukończeniu kursu i otrzymaniu posady nikt nie będzie im już brocił dowolnego upiększania buzi.

## Akcja przeciwpowodziowa

Obawiając się ewentualnych następstw zbyt obfitych opadów śnieżnych, władze państwowe wydały szereg zarządzeń i przystąpiły do akcji,

zmierzającej do osłabienia skutków powodzi.

W związku z tem onegdaj pod przewodnictwem Pana Wojewody Kosińskiego odbyło się zebranie organizacyjnej sekcji technicznej, zaś wczoraj również pod przewodnictwem Pana Wojewody odbyło się zebranie sekcji społeczno-ratunkowej.

Po zaznajomieniu zebranych przez Pana Wojewodę z sytuacją na terenie województwa i po dyskusji wybrano Prezydium Sekcji, do której weszli p.p.: Red. Lubkiewiczowa, dyr. Łada, dyr. Łapiński i Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej p. Kamiński. Na czele sekcji i jej Prezydium jako przewodniczący stoi P. Wojewoda.

## Ze Związku Legionistów

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. Ferdynanda Świtalskiego Prezesa Izby Skarbowej, odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Legionistów.

Na zebraniu tem, obok załatwienia szeregu spraw organizacyjnych, postanowiono uroczystie pożegnać pana Starostę Kaczmarczyka, który przeniesiony jest do Wołkowyska.

## NALEPKI Z PORTRETEM

### MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Nalepki imienninowe z portretem Marszałka Piłsudskiego i życiorysem, napisanym przez W. Sieroszewskiego są do nabycia w Oddziale Gospodarczym Izby Skarbowej w pokoju Nr. 38.

Organizacje i osoby, pragnące nalepki imienninowe nabywać, proszone są o zgłoszenie się pod wskazanym powyżej adresem.

## Zwolnienie od podatku imprez strzeleckich

Pan Minister Skarbu wydał onegdaj do wszystkich Izb Skarbowych zarządzenie, mocą którego zwolnił na podstawie art. 121 ustawy z dnia 15 lipca 1925 roku o państwowym podatku

przemysłowym poczynając od roku podatkowego 1931 organizowane i prowadzone przez Związki Strzeleckie jarmarczne budy strzeleckie.

## Artyści rewji „Coś dla wszystkich

### przygotowują wielką niespodziankę

W świetlicy kina „Przystań” odbyło się onegdaj zebranie

grona pań i panów na którym zastanawiano się nad programem nowej rewji.

Dowiadujemy się, iż grono artystów - społeczników, mając już poza sobą pewne doświadczenie postanowiło spróbować tym razem dać Białemustokowi coś czego jeszcze nie widzieli. Program ma być trzymany w wielkiej tajemnicy i będzie prawdziwą niespodzianką dla wszystkich.

# Głowa odcięta kozikiem Nieletni morderca przed sądem skazany ponownie na 10 lat więzienia

Niestychana zbrodnia której dopuścił się 16-letni chłopiec mordując w bestialski sposób 14-letniego przyjaciela znalazła swój epilog w dniu 11 b.m. w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie.

Szczegóły tej sprawy podawał swego czasu „Dziennik Białostocki” obecnie zaś podajemy przebieg zbrodni w streszczeniu.

Dnia 15 lipca ub.r. na łakach wsi Czeremcha gm. Kleszczepaś było: 16-letni Jan Panasiuk, 14-letni Mikołaj Sołociuk, 15-letnia Marja Kierdelewicz i 10-letni Aleksander Romaniuk.

Około południa Panasiuk zaproponował Sołociukowi i Romaniukowi wyprawę po łozy na koszyki w stronę wsi Repczyce, odległej o kilka kilometrów. Sołociuk zgodził się iść razem — drugi chłopiec odmówił. Przed odejściem Panasiuk

pożyczył od Romaniuka  
nóż składany

mówiąc, że będzie mu potrzebny do cięcia łozy. Sołociuk miał przy sobie t. zw. „kozik” w drewnianej oprawie. Po paru godzinach

Panasiuk wrócił sam, przyczem był dziwnie zmieszany. Po powrocie zauważono na koszuli i na ubraniu jego plamy brwawe ze śladami zmywania. Panasiuk zwrócił Romaniukowi jego scyzoryk, na którym również były ślady krwi, a na zapytanie oświadczył, że jest to krew ze skaleczonego palca

pokazując na dowód niedużą ranę na palcu. Co do kolegi, z którym poszedł razem, Panasiuk opowiedział z przejęciem, że napadł na nich jakiś człowiek i zaczął bić ich za to, że ścinają łoże, być może że zabił Sołociuka, jemu zaś udało się uciec. Nadeszła noc. Sołociuk nie wrócił do domu, a Panasiuk dawał wyjaśnienia coraz bardziej wymijające i chwiejne — wobec czego rodzice zaginionego chłopca dnia następnego rano zwrócili się do sołtysa, o zarządzenie poszukiwań.

Sołtys wyznaczył kilku ludzi, którzy wraz z Panasiukiem udali się drogą, którą obaj chłopcy szli dnia poprzedniego. Panasiuk prowadził szukających z wyraźną niechęcią. Gdy przechodzili koło jednego z pagórków, Panasiuk zdradził większy niż poprzednio niepokój, wobec tego przeszukano wzdłuż trasy dokładnie i znaleziono trupę Mikołaja Sołociuka

leżącego w kałuży krwi, z głową, pokrytą kilkunastoma ranami, i odciętą niemal zupełnie od tułowia tak że trzymała się tylko na wąskim pasku skóry.

Młodociany morderca przy zwłokach przyznał się do zbrodni.

Oświadczył, że poróżnił się ze zmarłym o łoże, uderzył go nożem, a później już krajał bez pamięci, w obawie, by Mikołaj nie powstał i

nie poskarżył się matce.

W czasie mordu nieszczęśli-

wiec prosił: „daruj, pozwól się z matką pożegnać”.

Sąd Okręgowy w dn. 16-I-31 r. skazał nieletniego zbrodniarza na

10 lat ciężkiego więzienia.

W dniu 11 b. m. chłopiec stanął przed sądem apelacyjnym.

— Nie chciałem go zarżnąć. Nie wiem, czemu głowa mu odleciała. Zło mnie podkusiło. Prezes Fleszyński: — Żałujesz go?

— Tak, bardzo mi go szkoda. Już więcej tego nie zrobię.

— Dlaczego już więcej nie zrobisz?

— Bo już się będę bał.

— Słusznie cię sąd ukarał?

— Tak, słusznie.

Prokurator Godecki wnosil o zatwierdzenie wyroku. A d. w. Grzybowski prosił o zastosowanie domu poprawczego.

Sąd, po krótkiej naradzie, nie znalazłszy żadnych okoliczności łagodzących, wyrok pierwszej instancji

zatwierdził

w całej rozciągłości.

## Nieszczęśliwy wypadek w fabryce

Rausz Erwin, właściciel fabryki przy ul. Krzywej Nr. 22 uruchamiając maszynę do prasowania skóry przez nieostrożność włożył rękę pod prasę, która zdarła mu skórę aż po łokieć.

Pierwszej pomocy Rauszowi udzielił doktor Fiedorowicz.

## Kradzież blachy

Każdy przedmiot, byle by przedstawiał jakąś wartość, staje się doskonałym objektem dla stałych poszukiwaczy cudzej własności.

Tym razem pożądanym objektem dla oka złodzieja była cynkowa blacha, którą w ilości 150 arkuszy wartości 700 zł. skradziono p. Sokólskiemu Bolesławowi przy ul. Wiatrakowej Nr. 7.

## Pożar w składzie naczyń

Onegdaj w składzie naczyń kuchennych przy ul. Żydowskiej Nr. 4 wybuchł pożar z przyczyn narazie nieustalonych, który spowodował dość znaczne straty.

W akcji ratunkowej wzięła

udział Miejska Straż Ogniowa i B.O.S.O. Na miejsce pożaru przybyli Starosta Grodzki p. Mieszkowski oraz oficerowie Policji.

Wypadków z ludźmi nie było.